Opłacono gotówką. Cena numeru 15 groszy



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA, SPISZA I ORAWY.

Rok I Nowy Targ, dnia 15 listopada 1936 r. Nr 10

Święto Niepodległości.

W jesieni, w porze zbiorów, zebrali Polacy przed osiemnastu laty plon długich znojów, bohaterskich walk i poświęceń — odzyskali Niepodległe Państwo. 11 listopada 1918 r. Józef Piłsudski powrócił z więzienia niemieckiego do Warszawy i objął rządy nad otrząsającym szczątki pęt niewoli narodem. Odtąd dzień ten corocznie, choćby to był chmurny i szary dzień listopadowy — dla nas jest dniem słonecznym i radosnym.

W rocznicę odzyskania Niepodległości nie poprzestajemy na świętalnych nastrojach. W dniu tym ogarniamy myślą całą Polskę, rozpamiętujemy sprawy dobra ogólnego, którymi po tym winniśmy się kierować w naszych codziennych osobistych pracach i zabiegach.

Widzimy państwo nasze wciśnięte między dwie olbrzymie i wrogie mimo wszelkich paktów potęgi. Z jednej strony bolszewicka Rosja, państwo straszliwej tyranii, zabierającej człowiekowi nie tylko dobra materialne, ale i wolność wiary, myśli i słowa — państwo czyhające na wolność wszystkich narodów przez chytre machinacje komunistycznej międzynarodówki, wykorzystującej każdą ludzką niedolę dla swych niecnych celów. Z drugiej strony hitlerowskie Niemcy, zbrojące się pośpiesznie pod hasłem „Deutschland über alles" — Niemcy ponad wszystkich w świecie.

Ale między tymi dwoma potęgami Polska nie będzie bezwolną, bezbronną ofiarą — nie powtórzą się już tragiczne dla narodu błędy z okresu przedrozbiorowego, kiedy to przyjaźnią Prus chcieliśmy się bronić przed zachłannością Rosji, a pruskiej zachłanności przeciwstawić opiekę rosyjską. Dziś liczymy na własne siły i wzmagamy je nieustanną pracą. Nękani od kilku lat kryzysem gospodarczym zdołaliśmy jednak w tym roku osiągnąć zrównoważony budżet, a nawet nadwyżkę dochodów państwowych nad wydatkami. W życiu gospodarczym całego społeczeństwa zaczyna występować poprawa. Mamy znakomitą armię, której potrzeby rozumie całe społeczeństwo, czego dowodem wyniki zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej. W polityce międzynarodowej odgrywamy coraz poważniejszą rolę. Wiele jest jeszcze braków w naszym życiu — wiele jest do zrobienia i do odrobienia po wiekowej niewoli. Nie łudzimy się, że jest dobrze, ale wierzymy, że będzie dobrze. A wiarę tę utrwala świadomość coraz wyraźniejszego i silniejszego zjednoczenia całego narodu pod wodzą Marszałka Edwarda Rydza Śmigłego, godnego następcy Józefa Piłsudskiego.

Niechaj więc hasło zjednoczenia wszystkich sił Narodu do pracy nad potęgą Państwa będzie naszą dewizą na dalsze lata owocnej pracy i szczęśliwego życia w Niepodległej Ojczyźnie.

W. HLOUSZEK.

POLSKA.

Oto jest blask i czar —
oto jest zachwyt i sława —:
Polsko! Polsko! Żelazem Duch się Twój dzisiaj stawa,
o stal piórami wsparł!

Polsko! Polsko! Nie zmoże
Twej mocy zdzierczy grom —
stalowe skrzydła wziął Orzeł,
skrzydłami ogarnął Dom!

Pomoc zimowa bezrobotnym to nie jałmużna, to obowiązek i nakaz serca i rozumu!

Z pożółkłych kartek dziejów niepodległości.

Jest dużo ludzi, którzy sprytnie handlują swymi zasługami, dobijają się o medale, każdą myśl, która się jeszcze nie narodziła — sprzedają jako fakty dokonane, byle głośniej, byle wyżej, byle żłóbkowato. Ale są też i byli inni.

Wielką szkołą społeczną, rządem narodowym, czystością duszy, było Towarzystwo Szkoły Ludowej.

T. S. L. szło ofiarnie w lud, broniło kresów. Oświatowcy szli jak żołnierze na placówki, w niedziele i święta, podnosili ducha i Polskę czynili wielkim gromadnym wysiłkiem.

W ciągu ćwierćwiecza zszywało się społeczeństwo — wieś z miastem, wielki rolnik z małym. Inteligent był bratem chłopa, chłop przyjacielem miasta. W Zarządzie Głównym T. S. L. zasiadali obok siebie partyjnicy i rozprawiali ze sobą, jak brat z bratem, nikt nikomu nie pluł w twarz. T. S. L. w tej zgodnej pracy stwarzało różne fronty: śląski, wschodni, zagraniczny. Nie było frontu południowego, podhalańskiego.

I ten front się stworzył. Była to sprawa spisko-orawska. Powstała sekcja spisko-orawska przy Centrali T. S. L. Referatem tym obdarzono mnie. Wszedłem wówczas w stosunki z śp. dr Bednarskim. W Nowym Targu zaczęła wychodzić „Gazeta Podhalańska“. Trzeba było tej gazecie nadać odpowiedni kierunek, żeby była zrozumiana i po tamtej stronie Tatr.

Brałem udział w posiedzeniu w N. Targu, jako przedstawiciel zarządu głównego T. S. L, kiedy na redaktora „godziliśmy“ Feliksa Gwiżdża. Młody literat poeta dobrze się zapowiadał i zaufania nie zawiódł.

Z dnia na dzień rosły ogniska kultury polskiej w postaci bibliotek. Jeszcze w Lubowli modlono się w kościele z książek polskich, śpiewano gorzkie żale, pieśni pogrzebowe, kolędy tylko po polsku, ale znak był, że mowa polska powoli ustępuje na plan dalszy. Myśmy tam szli z książką, gazetą, kulturą. Powoli doszukaliśmy się, że 24 księży Polaków pracuje w głębi Węgier, zamiast w swoich rodzinnych stronach. Przecie to wielka krzywda.

Przez Radę Narodową z siedzibą we Lwowie i ks. arcybiskupa Bilczewskiego zaczęto oddziaływać na biskupów węgierskich, aby ci księża Polacy wrócili w rodzinne strony, gdzie z większym pożytkiem mogą pracować. Sprawa ta kleiła się, klarowała do dnia wybuchu wojny.

Zadaniem naszym było utrzymywać z Węgrami szczere i przyjazne stosunki. Łącznikiem pomiędzy nami a Węgrami był dr Adrian Diveky, kształcony na Uniwersytecie Jagiellońskim i mówiący pięknie po polsku. (I obecnie p. dr Diveky jest w Polsce). Całe pociągi Spiszaków i Węgrów przybywały do Krakowa, Sącza. Kraków bratał się z Węgrami, a Polacy ze Spisza ze Sądeczanami, boć w Sączu były te same rody mieszczańskie, co i na Spiszu. (C. d. n.) *Wl. Mazur.*

Wieś w walkach o wolność.

Często spotyka się zdanie, że służbę wojskową pełniła w Polsce tylko szlachta, że powstania upadły z tego powodu, jakoby wieś ich nie poparła.

Mam dane z jednej gromady podhalańskiej, gromady, liczącej dziś zaledwie 1430 głów. Nie twierdzę, by wszystkie wioski w Polsce brały tak czynny udział w walkach, wyjątkiem jednakowoż ona nie jest. Oto fakta z przeszłości Pisarzowej, gromady powiatu limanowskiego.

Podczas potopu szwedzkiego wojsko szwedzkie oblegało zameczek Męciny-Krzesza, położony w Męcinie. Chłopi z Pisarzowej napadli na Szwedów, wycięli ich w pień, odebrali im zrabowane srebro i z tegoż czy też części ukuto sukienki na obrazy św. Izydora, Antoniego i Józefa, a z reszty trybularz. Rzeczy te są dotychczas w kościele parafialnym w Pisarzowej.

Z zapadłej wsi podhalańskiej szli chłopi do powstania listopadowego. W „Liber Mortuorium Eccl. par. Pisarzoviensis“ jest następująca wzmianka:

Anno 1809 pag. 3. Soświański Jan Józef, syn Macieja i Tekli z Rosowskich ur. 5/II 1809 umarł 5/II 1870. Jeden z 10-ciu pozostałych z pułku 4-go 1831 r.

W r. 1846 chłopi pisarzowscy uzbrojeni w siekiery i strzelby nie przepuścili rebeliantów z jakubkowickiej parafii, którzy chcieli przejść przez Pisarzową.

W powstaniu 1863 r. wzięło udział dwu mieszkańców Pisarzowej. Jeden z nich zginął, drugi, Mielkowski, powrócił z pomieszanymi zmysłami (ciężko ranny został pochowany z poległymi, wydobyty po odejściu Moskali wyzdrowiał i powrócił, ale do śmierci (1892 r.) był umysłowo chory).

W r. 1914 zgłosiło się do Legionów dziesięciu. Czterech z nich zginęło, śp. por. Maurycy Frączek, Mieczysław Młynarski, Kuczaj Władysław, Waniołek Tadeusz.

W walkach 1920 r. zginęło sześciu chłopaków.

Pięciu pisarczaków zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych Ameryki, zgłosiło się do armii gen. Hallera, formującej się we Francji (T. Górski, M. Górski, Fr. Górszczyk, J. Rosiek, Szczep. Rosiek) i wzięli udział w kampanii 1920 r.

Krzyż „Virtuti militari“ otrzymało trzech uczestników walk: śp. M. Frączek, A. Frączek i A. G.

A. S. Górszczyk.

Zapomniany jubileusz.

(W 50-tą rocznicę urodzin Jędrzeja Ducha-Knapczyka).

Są ludzie, którzy cząstkę drobną swej duszy oddają pracy społecznej czy kulturalnej, a lubią, by o tej ich pracy szeroko i głośno mówiono. I — na odwrót — są ludzie, którzy w swą pracę wkładają całą duszę, poświęcają jej całe swe życie, a nie żądają w zamian od społeczeństwa nic — nawet uznania... Żyją też

często w zapomnieniu, co gorsza, społeczeństwo przyjmuje ich usługi, ich pracę społeczną, a nawet nieraz wyzyskuje ich, uważając ich wysiłek za całkiem naturalny.

Do takich cichych pracowników, niemal zapomnianych, należy też czołowy dzisiaj przedstawiciel ludowej, dawnej muzyki Podhala, p. Jędrzej Knapczyk-Duch. Pięćdziesiąta rocznica Jego urodzin, która niedawno w roku bieżącym przypadła, minęła bez echa. Wszyscy Go znamy, wszyscy cenimy Jego pracę, a przecie nikomu na myśl nie przyszło, by Mu za tę pracę dla Podhala publicznie podziękować. Formuje się legenda o Sabale i o Bartusiu Obrochcie, o których już czytamy nawet w podręcznikach szkolnych, a nie pomyślimy, że tegoroczny Jubilat jest Bartusia godnym następcą, jeżeli nie większym od niego — przez swe wykształcenie. Przecie On, Jędruś Duch, ukochał nie mniej od Obrochty dziką podhalalańską nutę i przez całe swe dotychczasowe życie tę nutę czarowną dobywał ze swych skromnych góralskich gęśli. On jest żywym nosicielem muzycznej tradycji Podhala, On — jak Tetmajerów Zwyrtała — strzeże, „coby starodawne nuty nie wymarły..." Ale nie tylko tyle: Jędruś Duch jest sam twórcą; wczuwając się doskonale w charakter i istotę góralskiej muzyki, tworzy sam nowe nuty, dorabiając do nich nawet oryginalne teksty. Prawie wszystkie te nuty weszły już do skarbca ludowej poezji i muzyki góralskiej, śpiewają je i grają po podhalańskich dziedzinach i nikomu na myśl nie przyjdzie, że te nuty niedawno powstały, a twórca ich żyje i chodzi między nami, zapoznany, nie doceniony. Słuszną więc rzeczą, byśmy poznali go bliżej w pięćdziesięciolecie jego urodzin.

Pan Jędrzej Knapczyk urodził się 31 stycznia 1886 r. w Cichem. W Krakowie ukończył cztery klasy gimnazjum, po czym uczęszczał do seminarium naucz. Po jego ukończeniu otrzymał posadę nauczycielską w Radziechowach w Żywieckim, gdzie przebywał 7 lat, dwa lata spędził w Murzasichlu, a od 15 lat bez przerwy jest nauczycielem, kier. szkoły w Międzyczerwiennem. Tu dobrał sobie spośród swych krewnych znakomity zespół muzyczny, z którym objeżdża wszystkie zjazdy Podhalan, obchody narodowe, wesela i inne uroczystości publiczne i rodzinne. Zespół Duchów reprezentował muzykę Podhala i na Zjeździe w Warszawie i we Lwowie — hen po całej Polsce. Ile do tej „reprezentacji" dołożył sam Pan Jędruś, o tym wie chyba tylko Jego własna kieszeń...

Nie jestem fachowcem w dziedzinie muzyki, więc trudno mi o fachową ocenę i naukowe określenia techniki gry i „stylu" P. Jędrusia. Czuję jednak, że w tej muzyce zaklęta jest cała dusza Podhala..., że są w niej i nuty Sabałowe i Bartusiowe, jest w niej i cała tęsknota gór i wigor góralskiego temperamentu i głęboki religijny nastrój i szczera taneczna ochota... Znakomita technika Pana Jędrusia, głębokie wczucie się w poezję kultury ludowej i muzyki podhalańskiej i przede wszystkim prawdziwe ukochanie tej muzyki sprawia, że jedynie Pan Jędruś Duch ze swym zespołem może reprezentować najlepiej — nie ujmując zresztą zasłużonej sławy innym doskonałym muzykom góralskim — muzykę Podhala przed całą Polską. Bo też P. Jędruś ukochał całym sercem swoje Podhale, jego życie i kulturę. Z ludu góralskiego Jego ród się wywodzi, a On, choć szkoły pokończył, do tego ludu

---

CUŁY.

Dozynki i wykopek.

— Miojca i syna! — ozdar sie Pastérnicki — kie uźroł Grófa.

— Ne cos wóm to? — pyto sie go Gróf.

— Jej! Jej! Dy przecie wcora był odpust na Jurgowie. I to mi okrutnie dziś w głowie, ze wy sie tu dziś nie zatacujecie!

— Hehehe! — ośmioł sie Gróf — kumotrze! Sićko sie obérto na świecie. Tak tés i jo, co móm chodzić dziś na głowie, to se idém prosto na noskak.

— Jej Jej! Nale dy wiém i widzém! Ino co to z wami. Rzeke — cymuście sie tak obértli naros tego roku. I idziecie se chodnikiém bez Podziołki, bez ławecke na Jurgowcyku — nieprzymiérzajónc, jak cap po pérci w Lodowém. Dośla — w pyndziałek po jurgoskim odpuście, to sićko było wase. Dyrekcyjo du domu pokazuwała prosto — jurgowskie — nie jurgowskie pole, rzepiskie nie rzepiskie, miedzo — nie miedzo, mocydło — nie mocydło, kémpa — nie kémpa, toście se śli ohyrnie i z larmóm. A dziś?

— Cichoze, kumotrze! Pomału sićko opowiém, a mi ta do kémp i skoli nie zaziérojcie, bo to je złoto. Ale o tém potém. Musém zacónć od pocóntku. W pióntek przisła mi tako kartecka, ze mnie fcóm widzieć w Rzóndowym Dómie w Jurgowie — w odpust. Be tam wystawa i dozynki. Byłbyk ta moze i nie poseł, ale jagiek se wyseł z kościoła, na Saratapowe drzewo stanół fajke zakurzić, zaroz przileciała do mnie Hanka Méndrosio i pado: „ale sie biercie zaroz, zarosicek hore"! I zabrołek sie. Idém drógóm. A tu wiécie maras ozgarnióny na 2 strony. Pieknie sie sło! Hej! Kieby jus te trotuary były! Dy sie tam jus cosi koło tego robi! Kapke smutno béło, bo śnieg zasuł grule i tému tés ani nie strzélali z mozdziérzok beze Msóm. I zebrała sie nos godna kupka. Na ganku Dómu Rzondowego sóm jest wielkie okna. Piékny to dóm. Bez te okna sićko béło widno, jak sie patrzi. Na jednéj połówce béła wystawa. Przi ścianie jurgoskiej béło to, co to nos juz obabrali w Podhalance, jak my roz po kościele osprawiali o tym spółku gaździnek na Jurgowie. Jakieś — pa! — cłece fcioł widzieć pomajdasy, markwie, pietruski, kmi-

powrócił — nie przestał być Góralem: Nie wstydzi się góralskiego obleczenia, ni góralskiej gwary, nawet za Małżonkę pojął góralkę, śwarną gaździnę p. Antosinkę. W ten sposób P. Duch osiągnął harmonię, do jakiej dążyć winni wszyscy inteligenci-górale: nie przestał być góralem stuprocentowym, choć wszedł w szeregi umysłowo pracującej inteligencji. Z tej miłości ziemi podhalańskiej zrodziły się oryginalne utwory, teksty i melodie podhalańskie. Kto nie zna „Marsza Duchów“ („Ej wara wam, Dunajcanie“), kto nie śpiewa 5-ciu pieśni o Janosiku („Co sie stało, Boze?“, „Jedna godzina“, „Smutny zbójnik“, „Hej tam dołu w téj dolinie...“, Zabili Janicka w Segedynie“). A prócz tych wiele innych, mniej znanych nut wyszło spod jego gęśli („Jedzie kupiec doliną“, „Śmierć bacy“, „Przisła śmierztecka“ i inne), to znów do znanych melodyj dorabiał nasz muzyk tekst (np.: „Oj, zasnęła Antosinka pod lilią, Prziseł do niéj Jędruś z gęślą, obudził ją...“). Pieśni te stały się już własnością ogółu, weszły w skarbiec, w „arkę przymierza“ ludowej poezji. I za to należy się naszemu Jubilatowi wdzięczność całego Podhala za bogacenie jego kultury, za jej utrwalanie i rozszerzanie. Choć P. Jędruś tej wdzięczności nie oczekuje. Słusznie napisał St. Wasylewski, żeby jakaś pieśń stała się naprawdę własnością ogółu, musi ten ogół zapomnieć, kto jest autorem pieśni; taki już los narodowych twórców... Kto dziś pamięta, że Karpiński jest autorem „Kiedy ranne“ lub „Bóg się rodzi“, a Feliński autorem „Boże coś Polskę...“. Tak i z melodiami P. Jędrusia Ducha. A choć należy o tym przypomnieć bodaj w jubileuszową rocznicę, choć należy parę słów uznania i wdzięczności wyrazić Twórcy, który tak gorąco umiłował swoje Podhale i służy mu całym życiem, przecie wiem, że największym uznaniem będzie dla Zacnego Jubilata jego wewnętrzne zadowolenie, jego radosna świadomość, że pracą swą cichą i skromną rozszerza granice Podhala w duszach ludzkich i przykłada nowe trwałe cegiełki do wspaniałego gmachu kultury Podhala i jeszcze potężniejszego — kultury narodu Polskiego!

Jędrusiowa nuta płynie po dolinie,
Jędrusiowa nuta nigda nie zaginie!...

Eugeniusz Pawłowski.

Rolnikom pod uwagę.

Smutny widok przedstawiają nieużytki wzdłuż naszych górskich rzek, zwłaszcza po ostatniej powodzi. Poza właściwym korytem rzeki, kamienistym lub szutrowatym, szerokie pasy gruntów gromadzkich lub prywatnych, które po każdej powodzi zalewane, nie mogą być uprawiane, słowem — setki morgów nieużytków. A jednak jest roślina, która na tych nieużytkach da plon dobry, a przy tym zarobek dla potrzebujących pracy. Jest nią wiklina koszykarska. Próby czynione przez Związek Podhalan przed kilku laty wykazały, że uda się na tych gruntach, że daje ładny plon i nadaje się do wyrobu przedmiotów nawet ozdobnych.

Kto z rolników lub przedstawicieli Kółek Rolniczych lub gromad zechciałby uprawą jej się zająć, niech po bliższe informacje zgłosi się w ciągu listopada do Wydziału Powiatowego w N. Targu, do agronoma pow. (Nr drzwi 9). Jest możliwość uzyskania po ulgowej cenie sadzonek na odrobek czy też spłatę później.

---

nek, dynie, cosnek, ale co tam jesce tego béło? tameś widzioł. Béł smolec z jabłek, béło masło z brzniotku, béło surowe, béło piecóne, béło warzóne, béło mocóne w śpyrytusie — noi susone. Dy béła i rzezanka z markwi i pietruski.

— Jej! Jej! A wypić tés béło? — oblizuje sie Pastérnicki.

— A cosby, kumotrze! nie było! Ale cekojcies! Przi téj ścianie naséj, no, od Rzepisk, to béły buraki i grule z Grónia. Ale takie buraki, co do wiértelika wlezie jacy jedén. A urosło to na takim polu, jak u nos. Ino wiécie telo, ze obértli ci Grónianie gazdówke nie ino w głowie, ale i na polu. Noi béło na co sie cuduwać.

— Jej! Jej! Wiera ze było! Jaz mi sie cosi robi, ze mnie tam nie béło.

— A przi totéj brzegoskiéj ścianie były zaś grule Zw. Strzeleckiego z Jurgowa. Hej! Pa takie béły, kielozby je z całéj dziedziny zganiali, nei jesce jak mi sie widzi owies. He! Raty! Ale to béła i słóma i ziorko!

Kumotrze! Jo niesém haf ksiónske od Zośki Tyborki spod smyntorza, co jóm dostała jako piérso robotnica za nadgrode, co w ni opisane jest sićko. Przicies w niedziele ku mnie, prziwiédźcie i swojóm, to se bemy cytać, zdajać i układać. Kumotrze! Dy wóm powiadóm, ze sie sićko obyrtło na świecie. Dziś na to sóm urzéndy, zeby nóm pomóc, a nie ino štrofać. Dziś jest sićko równość. Dziśby Janosik musioł sie obiesić, bo tak jest napisane, ze ón „świat równoł“. Kazdy z nos jedén mo równy głos w Polsce. Kazdy, każdziusieńki mo jednakie prawa i jednakie powinności. Nedy i baby. Dy sie nie śmiéjcie, bo we Warszawie na sejmie sóm cosi ze 4 ablegatki. A co jesce! Ze tako ci sie nie straci. Kie przidzie do osprawiocki, to sie jest cému przisłuchać. Tak ze w Polsce uradziéli. Be fundamént w Polsce dobry, to be i góra zdrowo, to be cało Polsko dobro. To tak wiécie, braciośmy sićka, braciośmy do praw, braciośmy do powinności, to musémy być bracio i do pomoganio. Fto umie co wiéncéj, to drugiego poducy a to przecie radość!

— Jej! Jej! Ale tako! Istecno radość!

(C. d. n.)

Przemówienie

Kaz. Koszycy, ucznia kl. VIII gimn. w N. Targu, wygłoszone w tymże gimn. z okazji Święta Niepodległości 11.XI. 1936 r.

Z pomiędzy rozlicznych manifestacji państwowych, dzień 11 listopada tym się właśnie ciekawie wybija na czoło, że w istocie swej nie stanowi dla nas tylko chwili wspomnienia, czy oddania hołdu czemuś, co minęło, błysło wspaniale, a potem zaskrzepło w jednej formie posągowego oblicza.

Przeciwnie, dzisiejsze święto ma w sobie coś, co czyni je wiecznie żywym, ciągle innym, nowym, — wciąż aktualnym, frapującym. Ma w sobie coś, co samo przez się nie pozwala wyłącznie tylko zatapiać się w świetlanej przeszłości, ale przede wszystkim każe zdrowo spojrzeć na to, co jest, i pomyśleć, jak dalej będzie, jest coś co nie dozwala nam ograniczyć się tylko do wspomnień tamtych chwil z zarania naszej państwowości i tamtych dzieł, ale nakazuje równocześnie oceniać cały miniony przeciąg 18 lat i chwilę obecną z jej blaskami i mrokami, a następnie wyciągnąć z tego postanowienia i plany. — Doroczny więc obchód odzyskania bytu państwowego jest jakgdyby ogniwem łączącym w jeden łańcuch wszystkie wysiłki i prace nad rozwojem Państwa, — jest dniem jakby zamknięcia bilansu minionego okresu i rozpoczęcia nowych rachunków.

To jest specyficzna cecha dnia dzisiejszego, kiedy trzeba czynić rachunek sumienia, reasumując nasz dotychczasowy dorobek, nie rozpływając się jednak przy tym w „bogoojczyźnianym", naszpikowanym frazesami entuzjaźmie, lecz widząc wszystkie niedociągnięcia, braki i bolączki, zrozumieć swą niedoskonałość i postanowienie mocne dążenia do lepszej przyszłości powziąwszy, w czyn je przekształcić.

Czyńmy więc rachunek sumienia; gmerajmy w przeszłości szukając prawd może już gotowych, które by rozwiązanie zagadnień, stojących przed nami dać mogły, — zdobądźmy się na męskie postawienie sprawy; powiedzmy sobie otwarcie, — jest źle, ale tak dalej być nie może, dążmy więc, aby było lepiej. Spójrzmy zatym w lata minione; — cała ich otchłań wydaje się nam dziś być wypełnioną Duchem Wielkiego Marszałka, — człowieka, który swą potężną indywidualnością rozsadził ramy codziennego życia i ponad nim sięgnął tam, gdzie my dopiero po latach przez żmudną, codzienną pracę przybijemy i dopiero wtedy naprawdę zrozumieć potrafimy Jego niepojęte poczynania i myśli. Dotychczas wielkość Jego tylko intuicyjnie wyczuwaliśmy, nigdy bowiem odnośnie do Niego nie zdołaliśmy się zdobyć na zimną, rozumową analizę. Wierzyliśmy w Niego i kochaliśmy Go. Ta wiara i ta miłość była dla nas jedynym i ostatecznym pewnikiem. —

Ale dziś jest inaczej. Człowieka, przedmiotu tej niezachwianej Wiary nie ma. Nie ma Tego, który za nas o Polsce myślał, który też ją sobą symbolizował i był jej idei wyrazicielem jedynym i ostatecznym. Odszedł Ten, który żył myślą o Niej...

Dziś trzeba się nadludzkim wysiłkiem zdobyć na zimną refleksję, trzeba surowo rozważyć ciężar odpowiedzialności, jaki spadł na nasze barki, trzeba samym zakosztować tych goryczy i słodyczy zarazem, jakie ona daje, trzeba samym dźwignąć brzemię...

Dziś nie wystarczy wierzyć i kochać. Dziś kult Komendanta nie może być celem, może być i musi być jedynie punktem wyjścia, oparcia się. Dziś kult wielkiego Marszałka nie może być także kultem przeszłości, jeśli chcemy, aby nie hamował twórczej aktywności dnia, lecz aby ją wzmagał. Musi być kultem i wiarą w przyszłość. Kazał nam państwo wolne utrzymać i je ulepszać... Chcemy niepodległej, potężnej sprawiedliwej Polski, to wiedzmy, że jest nędza i wyzysk, brak chleba, brak kultury.

„A przecież Polska nie dlatego powstała — mówił kiedyś wielki myśliciel St. Żeromski — żeby w niej ta sama stara nędza, jak za czasów najeźdźców daremnie krwawe łzy lała. Polska nie dlatego powstała, żeby dygnitarz, bogacz pędząc w automobilu, obryzgiwał dziadów i żebraków wtulonych w każdy kąt. Nie możemy dopuścić do tego — pisał po wojnie bolszewickiej — aby pokonanie czerwonej armii stało się triumfem warstw bogaczów, panów, posiedzicieli, a klęską ludzi pracy, ludzi ubogich. Pokonawszy bolszewizm na polu bitwy, musimy go pokonać w sednie jego idei. Na miejsce komunizmu należy postawić zasady wyższe odeń, sprawiedliwsze, doskonalsze...

Polska odrodziła się ze krwi i pracy męczenników poto żeby na miejsce, gdzie stała ciemnica niewoli, rozpostarło się najjaśniejsze pracowisko postępu".

Mamy postawione zagadnienie społeczne. Musimy je rozstrzygnąć w sposób godny ducha wielkiego Narodu. Rozwiązania tego problemu nie przyniosą nam obce doktryny, czy to komunistyczne, czy faszystowskie, lecz szukać go należy w z głębin ducha polskiego płynącej wierze. Kiedyś Józef Piłsudski powiedział; „całe życie walczyłem o znaczenie tego, co ludzie zowią imponderabiliami jak Cnota, Honor, Męstwo i wogóle siły wewnętrzne człowieka". I dziś ta walka jest aktualną, paląca, bo przecież to sprawa naszej nietylko wartości osobistej, a także sprawa wartości ogólno narodowej, usprawiedliwienia naszej dumy, naszego stanowiska w rodzinie narodów.

Stanisław Brzozowski pisał: „Być Polakiem musi się stać dla człowieka przywilejem, rzeczywistą mocą. Słowo polskie ma zwiastować myśli, do których nikt się jeszcze nie dopracował. To musi się stać, bo wy to uczynicie... wszystkie umysły polskie, cała przednia straż narodu. Od waszej tylko woli to zawisło.

Nikt nie może Wam przeszkodzić w poznaniu, rozumieniu prawdy tej, uczynieniu z niej jedynego celu

naszego wewnętrznego istnienia. — Tworzyć trzeba samowiedzę bohaterskiej rządzącej sobą pracy polskiej, być jej mową, myślą, sumieniem, krwią jej serca, sokiem jej nerwów. Oto jedyna droga. Gdziekolwiek bądź szukać będziecie, nie znajdziecie innej".

Oto szlak leżący przed nami — odległy, trudny, kryjący niebezpieczeństwa, zasadzki, jakich nie znamy, ale przebyć go musimy, choć pracy męczącej, ponad siły wymaga, maszerujemy nim, burze i wichury zwyciężymy i światu kiedyś nowy 11 listopada ciśniemy. Dzień odrodzenia się duszy Polski, Polski, jaką przepowiedzieli nam nasi wieszczowie, o jaką całe życie walczył Piłsudski, a w której nie będzie zła, nieprawości.

„Nadchodzi nowe pokolenie — mówi o nas Marszałek — młode pokolenie, które tej czary goryczy i rozkoszy, którejśmy dotykali, ustami swymi już nie dotknie. Niech idzie tam, gdzie czar więzienia ust nie krasi, ale i jadu nie daje, niech idzie zapominając o nas, by życie nowe tworzyć".

Idziemy po prawdę duszy odrodzonej, idziemy tworzyć nowe wspaniałe życie, idziemy w przyszłość zdobywczym marszem, — ale o Komendancie ani o Jego czołowej kadrze nigdy nie zapomnimy, ani my, ani nasi synowie, ani historia. Duch Jego Mocarny tarczą nam będzie, ciepłem chroniącem od zimna, śmierci, zarazy, światłem rozpraszającym mroki nocy burzliwych dziejowych, wskazując nam cel jedyny naszego życia, któremu na imię Polska!

Idziemy w drogę daleką, w noc, z której przyszłość błyśnie ognia manifestem, tak samo jak niegdyś Ci, którzy w rok sierpniowy uwierzyli, że w plecakach swych niosą Polskę wolną, i my dziś wierzymy, że w sercach swych dźwigamy ten Cud, że: „Polska się stanie jedynym Jeruzalem świata, gdzie nie przez gwałt, ale przez miłość spełni się Sprawiedliwość świata". !

— — — — — — — —

Oddając hołd pamięci bohaterów wznoszę okrzyk na cześć i chwałę Tej, której oni siebie samych w służbę bez reszty oddali. Polska niech żyje! *K.*

Udostępnijmy nasze wioski letnikom.

Jedną z najważniejszych spraw zdążających do poprawy bytu mieszkańców Podhala jest kwestia letniskowa. Każda miejscowość tutejszego powiatu ma warunki, by stać się letniskiem i ciągnąć do siebie większe czy mniejsze ilości gości, którzy zawsze w czasie pobytu swego zostawiają trochę grosza. Lasy giną gwałtownie, ziemia mało u nas rodzi, a Ameryka z dolarami zamknięta Dzisiaj tylko tysiące letników ściągniętych do powiatu mogą nam uzupełnić te braki.

Ale letnik płacąc za ten pobyt wymaga możliwie higienicznego pomieszkania, pewnych wygód i możliwego dojazdu.

Na tę ostatnią sprawę pragnę tutaj zwrócić uwagę.

W komunikacji drogowej pozostaliśmy daleko w tyle poza krajami, które uważane były dotąd za najbardziej zacofane. W każdym państwie europejskim sieć dobrych dróg jest gęściejsza niż u nas, nie wytrzymujemy porównania nawet z krajami uważanymi dotychczas za dzikie.

Starania naszych władz przez wydanie odpowiednich ustaw i rozporządzeń dla poprawy tych stosunków nie wszędzie jednak są właściwie zrozumiane. Dla oszczędzenia zdolności płatniczej ludności, a równocześnie dla wyzyskania nadmiaru sił roboczych i sprzężaju w porach wolnych od robót polnych ciała ustawodawcze postanowiły, że drogi gminne oraz częściowo i drogi powiatowe mają być utrzymane bezpłatnymi szarwarkami. Tę intencję powinni zwłaszcza uznać mieszkańcy naszego powiatu granicznego, którzy mają sposobność bezpośrednio stykać się z ludnością sąsiedniego państwa, gdzie stopa podatkowa jest daleko wyższa, gdzie co tylko było możliwym do opodatkowania, to zostało obłożone opłatami. Niestety, ludność nasza częstokroć bałamucona przez niesumiennych agitatorów, nie rozumie tego odpowiednio i szarwark nieraz nazywa mianem dawnej pańszczyzny.

Nie odnosi się to do wszystkich gmin, bo niektóre miejscowości już dostatecznie zrozumiały ten interes chcąc i ściągnąć letnika do siebie, na gwałt szarwarkami budują drogi. Gminy zbiorowe Szaflary, Poronin, Bukowina a także Kościelisko oraz Dzianisz corocznie od kilku lat odrabiają szarwark w pełnym wymiarze a częstokroć nawet wyższym, ale są gminy, w których ta praca w bieżącym roku dotychczas nie osiągła nawet połowy wymiaru A przecież są to gminy, dla których letnik jest bardzo pożądany. Należałoby się zastanowić i pomyśleć, czy w obecnej porze jesiennej, gdy pogoda jeszcze dopisze, czy też w zimie, gdy tyle wolnego czasu, można zwozić, i saniami, a nawet lepiej. Dołóżmy starań, by na sezon letni w r. 1937 nie zastał nieprzygotowanych po bezczynnie spędzonej zimie.

Oglądać się tylko na zasiłki pieniężne z Wydziału Powiatowego nie można, bo ten ma dochody ograniczone, tylko z tak zwanego podatku drogowego, który przeznaczony jest na utrzymanie dróg powiatowych. Kwota coroczna około 60.000 zł. z tego tytułu wystarcza zaledwie na liche utrzymywanie dróg i mostów powiatowych w ilości 140 km i każde jej uszczuplenie odbija się dotkliwie na stanie tych dróg, a niewiele pomagałoby drogom gminnym, których mamy w powiecie ponad 800 km A więc pomyślmy i weźmy się silnie do pracy, ile sił starczy, wszak od tego zależy nasz byt.

Gen. Edward Śmigły-Rydz Marszałkiem Polski.

P. Prezydent Ignacy Mościcki w uznaniu wybitnych zasług w walkach o niepodległość Polski, oraz spełniając powszechne pragnienie Narodu i Wojska, mianował Gen. Broni E. Śmigłego-Rydza Marszałkiem Polski.

Uroczyste wręczenie buławy Marszałkowskiej

odbyło się bardzo podniośle w dniu 10 listopada br. na Zamku Królewskim w Warszawie. Rano w kaplicy zamkowej odbyła się Msza św., po czym Ks. Biskup polowy Gawlina poświęcił buławę. Przy wręczaniu buławy P. Prezydent Ignacy Mościcki do Gen. Insp. Sił Zbrojnych przemówił:

Naczelny Wodzu Sił Zbrojnych!

Dzisiejszy dzień jest dla mnie dniem wielce radosnym, a jestem pewny, że będzie on radosny w całej Polsce, zaznaczając się w historii naszego odrodzonego państwa, jako moment wysokiej doniosłości.

W dniu tym wręczam Ci, Naczelny Wodzu, buławę marszałkowską, jako symbol Twej doniosłej roli w państwie.

Buława hetmańska, którą za chwilę Ci podam, nie jest jedynie odznaką najwyższego stopnia wojskowego.

Współczesna rzeczywistość wymaga zrozumienia tego uroczystego aktu w znaczeniu szczególnie szerokim. — Masz razem z Prezydentem Rzeczypospolitej, szanując jego obowiązki konstytucyjne, prowadzić Polskę ku najwyższej świetności.

Zgodnie z testamentem twórcy dzisiejszej Polski Marszałka Piłsudskiego buława przeszła w najgodniejsze ręce.

DROGI ROZWOJU I POTRZEBY ROLNICTWA GÓRSKIEGO.

(Referat wygłoszony na Zjeździe Górskim w Sanoku).

Choć rolnictwo na terenach górskich Karpat jest na ogół biorąc prymitywne, to mimo to znaczenie jego dla ludności jest ogromne. We wszystkich polskich okolicach górskich rolnictwo jest podstawą bytu ludności i nawet przy dzisiejszych stosunkach i niskiej wydajności gleby można przyjąć, że najmniej 60% ludności opiera całkowicie swoje utrzymanie wyłącznie na produktywności ziemi, zaś dla pozostałych 40% ludności wydajność ziemi stanowi podstawę egzystencji uzupełnianą przez dodatkowe zarobki (z furmanek, wynajmu mieszkań, pracy w przemyśle ludowym, przy drogach, w rzemiośle i td). Poprawa i podniesienie rolnictwa oraz skierowanie go na właściwe tory rozwojowe posiada zatem pierwszorzędne znaczenie, bo rolnictwo było, jest i będzie głównym zajęciem ludności, a wszystkie inne są tylko zarobkami ubocznymi.

Jak wszędzie tak i w górach, decydujący wpływ na ustosunkowanie się i rozwój produkcji rolniczej posiadają przede wszystkim czynniki przyrodnicze i stosunki ekonomiczne. Czynniki te decydują o systemie gospodarczym i rolniczym jakie musi ludność przyjąć. Z warunków **przyrodniczych** największy wpływ posiada klimat oraz gleba. Im wyżej w góry tem klimat jest ostrzejszy i zima trwa dłużej. Okolice górskie cechuje również wyższa ilość opadów atmosferycznych, co uniemożliwia, a raczej czyni nieopłacalną uprawę wielu roślin, zwłaszcza zbóż oraz odbija się na jakości gleby, podlegającej silnemu wyługowywaniu ze składników pokarmowych roślinnych. Warunki **ekonomiczne** to przede wszystkiem odległość od dróg, kolei i wogóle rynków zbytu, które w górach, ze względu na dużą ilość letnisk i uzdrowisk są naogół biorąc, zwłaszcza w porze letniej, dosyć dobre.

Obecny stan rolnictwa górskiego jest niestety mało zadowalniający; pomijając poszczególne błędy, popełniane przez rolników, uderza w oczy **brak dostosowania organizacji gospodarstw górskich do warunków przyrodniczych i ekonomicznych**. Do największych i najcięższych grzechów rolniczych należy w tym względzie nadmiernie rozwinięta uprawa zboża, zwłaszcza owsa jako znoszącego ze wszystkich zbóż klimat najbardziej wilgotny. Jak bardzo ta uprawa jest nieuzasadniona, już to jedno świadczy, że przeciętnie plony na 1 hektarze wahają się w Karpatach od 6—8 q ziarna owsa, zaś w innych częściach Polski — nizinnych, plony przeciętne są 2—4 krotnie wyższe. Okolice górskie Karpat sprzyjają natomiast produkcji łąkowo-pastwiskowej oraz udawaniu się koniczyn. Choć kultur tych jest w górach większy odsetek, niż w wielu nizinnych częściach Polski, to jednak jest ich bezwzględnie za mało i nie poświęca się im tej dbałości w pielęgnowaniu i nawożeniu, któraby pozwoliła osiągnąć z nich odpowiednio wysokie plony. Wydajność ich ilościowa i jakościowa jest niska.

Na dzisiejszy niski poziom rolnictwa i jego niedostosowanie do warunków przyrodniczych wpłynęło częściowo także wiele **przyczyn zewnętrznych**, od ludności rolniczej całkowicie lub prawie niezależnych. Wspomnieć tu wypada przede wszystkiem o słabo rozwiniętym handlu rolniczym i trudnościach komunikacyjnych, które powodują, że zboże jest w górach często o 20—30% droższe jak w nizinnych, zresztą nie odległych, częściach Polski. W tych warunkach czasem trudno się dziwić, że chłop nie chcąc za zboże przepłacać a tanio sprzedawać swe produkty hodowlane i przez to być niejako dwa razy bity, raz przy sprzedaży, drugi raz przy kupnie, woli nastawiać swe gospodarstwo na produkcję zbożową. Niezmiernem utrudnieniem racjonalnie-intensywnej gospodarki rolnej jest duże rozdrobnienie ziemi, nieuregulowanie potoków górskich, częste wylewy rzek, które niszczą często najżyźniejsze i najrówniej położone pola, zamieniając je w nieużytek-kamieniec i wiele innych.

(C. d. n.) *Inż. Mieczysław Nowak.*

W walce o zdrowie.

Choroby zakaźne.

Jedynym źródłem szerzenia się chorób zakaźnych jest człowiek. Poza ustrojem ludzkim zarazki chorobotwórcze nigdy nie powstają, a mnożą się i żyją bardzo krótko. Wyjątek stanowią choroby odzwierzęce, jak wścieklizna, nosacizna, wąglik, choroba papuzia, czasem różyca oraz choroby wywoływane przez bakterie wytwarzające przetrwalniki, tj. postacie zarazków, odporne na różne szkodliwe zazwyczaj dla nich czynniki, jak słońce, susza itp.

Siewcą zarazków jest zatem człowiek. Człowiek chory, a nawet często człowiek zupełnie zdrowy, czyli nosiciel. Nosiciel to człowiek, który kiedyś przebył jakąś chorobę zakaźną, wyzdrowiał, a mimo to nosi dalej w jamie nosowo-gardzielowej czy też w jelitach lub woreczku żółciowym zarazki żywe i w każdej chwili zdolne do zakażenia otoczenia. Jak widać z tego, nosiciele są o wiele groźniejsi od chorych osobników, gdyż roznoszą chorobę sami o tym nie wiedząc wśród nieświadomego grozy położenia społeczeństwa. Prawie wszystkie choroby zakaźne mają swoich nosicieli, szczególnie niebezpieczne jednakowoż jest to zjawisko przy durze brzusznym, błonicy i płonicy a zatem w chorobach u nas jeszcze dość częstych i przebiegających niekiedy ze znaczną śmiertelnością. Nosicieli dotychczas leczyć nie umiemy, ograniczamy się do izolacji i odpowiedniego pouczenia ich o zachowaniu się w życiu codziennym.

Osobną, bardzo ważną rolę w szerzeniu się chorób zakaźnych odgrywają roznosiciele lub przenosiciele, jak muchy, wszy, pchły, komary oraz niektóre zwierzęta domowe, jak świnie, psy a wreszcie ryby, o czym będzie jeszcze później mowa.

Zetknięcie się człowieka z zarazkiem nie zawsze wywołuje chorobę, można nawet zaryzykować powiedzenie, iż rzadko ją powoduje. Z jednej bowiem strony organizm broni się wszelkimi rozporządzalnymi środkami, z drugiej zaś sam zarazek dąży do współżycia z człowiekiem, w razie bowiem śmierci chorego ginie razem z nim. Powszechnie znaną jest rzeczą, iż wiele chorób zakaźnych przebiega obecnie znacznie łagodniej niż w latach poprzednich Mamy tu najprawdopodobniej do czynienia z łagodniejszą postacią zarazka względnie ze zwiększoną odpornością organizmu, odgrywającą kapitalną rolę w zagadnieniu pojawiania się chorób zakaźnych.

Szerzą się choroby zakaźne różnie. Jedne, jak tyfus brzuszny, czerwonka i inne choroby zakaźne przewodu pokarmowego przenoszą się z wydalinami względnie wydzielinami chorego tj. kałem moczem i śliną, inne za pośrednictwem owadów (dur plamisty — wesz, zimnica — komary, dżuma — pchły), inne znów jak odra, płonica, błonica, ksztusiec, choroba Heine-Medina, częściowo ospa, grypa i gruźlica obierają sobie drogę kropelkową, tj. w ślinie człowieka mówiącego, kaszlącego czy też kichającego. Następstwem bezpośredniego zetknięcia się są choroby odzwierzęce, weneryczne, świerzb, róża i ropne schorzenia skóry. Od znajomości źródeł i dróg szerzenia się zależy w głównej mierze skuteczność walki z chorobami zakaźnymi, aczkolwiek i inne czynniki odgrywają tutaj ogromną rolę, a to: 1) izolacja chorego, jeżeli chodzi o unieruchomienie zarazka 2) dezynfekcja czyli odkażenie środowiska, w którym chory przebywał, oraz 3) uodpornienie otoczenia przy pomocy szczepionek względnie surowic *Dr M. Hisztin*

lekarz pow.

Listy.

BUKOWINA PODSZKLE, w listopadzie 1936 r.

W niedzielę 25/X br. w tutejszej gromadzie odbyła się uroczystość poświęcenia nowowybudowanego mostu. Na uroczystości tej miał być obecny Pan Starosta, lecz w ostatniej chwili zawiadomił telefonicznie, że jest służbowo zajęty. Przybyli liczni goście, między innymi i P. drogomistrz Wierczek z Jabłonki. Ludność wraz z gośćmi i ks. proboszczem Urwayem na czele udali się na miejsce. Pierwszy przemawiał sołtys gromady p. F. Czyszczoń witając gości i dziękując Panu drogomistrzowi za przybycie. Drugi przemawiał podsołtys p. W. G. Następnie wygłosił piękne przemówienie ks. proboszcz, później odbyło się poświęcenie mostu, po czym dłuższe przemówienie wygłosił p. drogomistrz Wierczek, objaśniając, dlaczego buduje się drogi i zachęcając do dalszej pracy oraz dziękując ludności za trudy poniesione w związku z budową mostu. Przemówienie swoje zakończył okrzykiem „Niech żyje Polska", po czym przeciął wstęgę i oddał most do użytku publicznego. Uroczystość ta wypadła wspaniale i zrobiła na ludności niezwykłe wrażenie. *W. G.*

GRONKÓW, dn. 12 listopada 1936 r.

Tegoroczna uroczystość 11 listopada w Gronkowie odbyła się nadzwyczaj podniośle. Po uroczystym nabożeństwie w kościele parafialnym liczne rzesze tut. obywateli, rada gromadzka, młodzież szkolna udali się do szkoły, gdzie odbyła się uroczysta Akademia. Akademia rozpoczęła się przemówieniem kier. szkoły Janasza Mariana, który w przemówieniu swoim nakreślił pracę Marszałka Józefa Piłsudskiego w Odrodzonej Ojczyźnie oraz przedstawił życie i działalność nowego Marszałka Polski gen. Edwarda Śmigłego Rydza. Po przemówieniu wzniesiono entuzjastyczny okrzyk na cześć Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. W czasie akademii chór dzieci szkolnych odśpiewał szereg pieśni patriotycznych, oraz wykonano szereg inscenizacyj i deklamacyj. Cała uroczystość nacechowana była podniosłym i wzruszającym nastrojem. Warto przy tym zaznaczyć, że gromada Gronków złożyła 49 zł. i 50 groszy w gotówce na Fundusz Obrony Narodowej. *Jakób Nowak*, sołtys.

Drzewka owocowe nadeszły do Wydz. Powiat. Wydawanie od 18/XI.

SKRZYPNE, w listopadzie 1936 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W ostatnią niedzielę września br. odbyło się u nas uroczyste poświęcenie kaplicy, którego dokonał nasz Przew. Ks. Wł. Wójtowicz, kanonik i proboszcz z Szaflar, przy udziale tłumów ludności parafii Szaflarskiej, Bukowiny, Zubsuchego, Nowego Bystrego, Miętustwa, N. Targu, Ostrowska i Gronkowa, okolicznego duchowieństwa, p. Starosty i innych gości z N. Targu i Zakopanego.

Ks. kan. Wójtowicz przywiózł na poduszce relikwie św., złożył na tronie zakrytym obrusem, który chłopcy podnieśli do kościoła. Po długich ceremoniach otwarto dwuskrzydłowe drzwi do kościółka i wprowadzono relikwie św. Po tym odbyło się poświęcenie kościoła. Ks. Wł. Puczka, wikariusz z Szaflar wygłosił okolicznościowe kazanie, podkreślając budowę domu Bożego, że tu na tę budowę jest rzucony i wdowi grosz.

Po kazaniu odbyła się uroczysta suma, którą celebrował Przew. Ks. Mirek, proboszcz z Gronkowa. Na chórze śpiewał chór Stowarzyszenia Męskiego i Żeńskiego pod przewodnictwem p. Haliny Kowalskiej, kier. szkoły w Skrzypnem.

Po sumie odbyła się uroczysta procesja około kościółka. Najświętszy Sakrament pomagali nieść WPP. Starosta Głut i Jerzy Uznański, kolator z Szaflar.

Po nabożeństwie Księża i zaproszeni goście udali się do budynku szkolnego na wspólny obiad, podczas którego przygrywała muzyka smyczkowa Duchów z Międzyczerwiennego. Muzykanci przyśpiewywali śpiewki góralskie; między tymi piosenkami była i taka piosenka: „Edyjse Skrzypnianom rumienieją lice, bo se poświęcili kościółek kaplice". Bardzo się wszystkim podobała ta muzyka, były i deklamacje podczas obiadu. Komitet Budowy Kaplicy w Skrzypnem składa serdeczne Bóg zapłać Przew. Ks. Kan. Wójtowiczowi za pomoc, rady i wskazówki podczas budowy świątyni. Również serdeczne Bóg zapłać składa wszystkim gościom, którzy zaszczycili swą obecnością uroczystość poświęcenia kaplicy i za złożone ofiary. Składamy serdeczne Bóg zapłać JWP. Aleksandrze Tournelle, dyrektorce w Żywcu, za przesłany kilim na stopnie ołtarza, wartości 250 zł, oraz za ofiarę 20 zł, WP. Skoczowskiej, byłej kier. szkoły w Skrzypnem, za ofiarowaną poduszkę pod mszał na ołtarz, Honoracie Jarząbek za obraz i sukienko, WP. Wojciechowi i Marii Piszczurom, sołtysowi ze Skrzypnego za sprawienie lichtarzy (6 sztuk) i Ks. Fr. Piszczurowi za ofiarę 20 zł, oraz Ks. Stanisławowi Marusarzowi ze Skrzypnego, proboszczowi w Strzałkowie woj. poznańskim, za dwa mszały, sygnaturkę i 300 zł.

Wszystkim ludziom dobrej woli, którzy się przyczynili w jakikolwiek sposób do wzniesienia domu Bożego, składa komitet budowy kaplicy w Skrzypnem serdeczne Bóg zapłać!

Za Komitet:

Ludwik Maciasz.

Z Polski i ze świata.

Minister Beck udał się z małżonką do Londynu celem przeprowadzenia ważnych rozmów politycznych z rządem angielskim. Podróż ta budzi zrozumiałe w świecie politycznym zainteresowanie, gdyż od jej wyniku będą prawdopodobnie zależne dalsze posunięcia polityczne Polski, które obecnie wobec naprężenia między Niemcami a Sowietami stoi na straży pokoju Europy.

Pracownicy samorządu terytorialnego podjęli wzmożoną działalność realizacyjną szeregu zagadnień, dotyczących kulturalnego podniesienia wsi. Jako jedno z najpilniejszych założeń wysunięto troskliwą opiekę nad szkolnictwem powszechnym, a w szczególności budową gmachów szkolnych, dalej tworzenie domów ludowych, świetlic i bibliotek.

Zima nadchodzi, tysiące ludzi jest bez dachu, odzieży i jedzenia. Ratujmy ich od zimna i głodu. Ulgę w ciężkiej doli przyniesie im każdy grosz, złożony na konto P. K. O. Nr 70.200.

Przed dwoma tygodniami (31/X) zmarł w sanatorium Bystrej koło Białej znany w całej Polsce i zagranicą przywódca i zarazem twórca obozu P. P. S. Ignacy Daszyński. Stosownie do życzenia wyrażonego przed zgonem został pochowany na cmentarzu rakowickim w Krakowie.

Jak wykazuje statystyka od r. 1934 do listopada 1936 r. z Czechosłowacji wysiedlono do Polski na teren powiatu nowotarskiego 61 osób. Z tego do granicy odstawiono 20 obywateli polskich, resztę zaś wezwano do „dobrowolnego" opuszczenia granic czechosłowackich. W tym samym czasie z powiatu nowotarskiego wyjechało zupełnie dobrowolnie 5 (pięć) osób obywateli czechosłowackich. O to jak wygląda w rzeczywistości chęć nawiązania przyjaznych stosunków z nami ze strony spokrewnionego nam narodu. Na tym tle jaskrawo odbija się mowa ministra czechosłowackiego Krofty, jaką wygłosił dnia 22/X br. oświadczając, że „skonstantował w ostatnich czasach poniekąd poprawę w stosunkach z Polską". Mowa jednakże min. Krofty nie znalazła żadnego realnego uzasadnienia i zdaje się, że ta opinia o poprawie stosunków polsko-czeskich przeznaczona była li tylko dla słuchaczy czeskich. W sprawie bowiem położenia ludności polskiej przemawiał w parlamencie czeskim poseł dr Wolf, kreśląc szeregami faktów krzywdy, jakie dzieją się ludności polskiej na Śląsku zaolzańskim.

Maszyny i narzędzia rolnicze powinny stanieć, gdyż Rząd obniżył cło od niektórych sprowadzanych narzędzi rolniczych, jak młocarń, kos, siewników, pługów, kultywatorów, bron, młocarń do lnu, tryjerów, sieczkarni itd.

Śledztwo w sprawie Parylewiczowej jest już na

ukończeniu, sensacyjnej rozprawy należy się spodziewać z początkiem stycznia.

Rolnicy mogą spłacać długi rolnicze papierami wartościowymi na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu E. Kwiatkowskiego, o ile przewyższają kwotę 500 zł w czasie od 5 listopada br. do 28 października 1937 r. Są to obligacje pożyczek: 1) 3% premiowa inwestycyjna, 2) 4% Konsolidacyjna, 3) 6% Narodowa, 4) 3% Państwowa renta ziemska seria I, 5) 5% Konwersyjna z r. 1934, 6) 5% Konwersyjna kolejowa, Listy zastawne banków państwowych, 4½% l. z. P. B. R. serwit., 7% l. z. P. B. R., 8% l. z. P. B. R. oraz 7% i 8% l. z. B. G. K., 4½% l. z. Tow. Kredyt. Ziemsk. w Warszawie, we Lwowie, w Poznaniu, Wileńskiego Banku Ziemskiego oraz Akc. Banku Hipotecznego we Lwowie. Papiery przyjmowane będą według ich wartości nominalnej z kuponami. Rozporządzenie to weszło w życie z dn. 5 listopada br.

Dnia 31 października odbył się w Katowicach ślub Jana Kiepury, naszego słynnego śpiewaka z artystką filmową i operową Martą Eggerth. Ślubu cywilnego udzielił w ratuszu prezydent miasta dr Kocur.

Nową falę dewaluacji przechodzimy w świecie. Ruch ten zaczął się w r. 1931, kiedy minął okres „prosperity“. Pierwsza Anglia zdecydowała się obniżyć wartość waluty o 39%, Portugalia o 40%, Dania o 51% Japonia 66%, Austria 20% a Węgry 30%. W r. 1932 dewaluowała Jugosławia o 23%, Grecja 57%. W r. 1933 Stany Zjednoczone o 41%. W r. 1934 Czechosłowacja o 16⅔%, Włochy o 11%. W r. 1935 Gdańsk o 42%, Belgia 28%. W bieżącym roku dała początek Francja, za nią poszła Szwajcaria o 30%, Łotwa o 40%, Włochy poraz drugi o 41%, Czechosłowacja też po raz drugi o 10—18%. Przy złocie pozostały: Polska, Bułgaria, Litwa, Rumunia i Niemcy. Wykaz państw nie jest kompletny.

W państwach takich jak Szwajcaria, Holandia ceny mimo dewaluacji nie podniosły się. U nas — chociaż niema mowy o dewaluacji i na nią się nie zanosi — handel i przemysł asekuruje się na zapas podnosząc nadmiernie ceny. Tylko energiczne kroki rządu hamują po części wyzysk.

Ukazało się rozporządzenie Ministra P. i T. obniżające dotychczasowy abonament radiowy dla posiadaczy odbiorników detektorowych z 3 zł do 1 zł. mies. Tak samo opłata jednozłotowa przysługuje tym abonentom, którzy posiadają kilka odbiorników detektorowych w jednym mieszkaniu prywatnym.

Świat się kurczy. Słynny lotnik angielski Mollison pobił nowy rekord przelotu nad Atlantykiem z Ameryki do Europy. Wyleciał on z Harbour Grace i po 13 godzinach 16 minutach lotu na przestrzeni 3.700 km wylądował w Croydon pod Londynem. W ten sposób pobił Mollison rekord lotników Richmana i Mesilla o 5 godzin. Mollison po wylądowaniu na lotnisku angielskim znajdował się w stanie zupełnego wyczerpania. Musiano go niemal zemdlonego wynieść z kabiny samolotu.

Roosvelt ponownie prezydentem. 3 listopada obywatele amerykańscy oddali swój głos na elektorów prezydenta. Jest ich razem 531 tj. tylu ile liczy członków razem Izba reprezentantów (nasz sejm) i senat. Z 48 stanów zaledwie 2 wypowiedziały się za Landonem reszta tj. 46 za dotychczasowym prezydentem Franklinem Rooseveltem, którego zwycięstwo nie ma dotychczas precedensu w dziejach Stanów Zjednoczonych A. P. Roosevelt otrzymuje tysiące gratulacyj. Nie poskąpił mu ich i pokonany przeciwnik Landon.

W Kolumbii (Ameryka poł.) napadła zbrojna banda na wieś Kwebralanegra i mieszkańców obrabowała. Rząd wysłał koleją wojsko. W pewnym momencie odczepiły się od pociągu dwa ostatnie wagony i z rosnącą szybkością zaczęły zjeżdżać w dół, przy czym na zakręcie się wykoleiły i wywróciły. 30 żołnierzy zginęło na miejscu, a 40 zostało rannych.

W Chinach głód tak straszny, jakiego tam nikt nie pamięta. Ludzie jedzą trawę i korę drzewną, giną tysiącami z głodu, a nawet podobno jedzą ludzkie mięso. Czynniki miarodajne stan ten w dużej mierze przypisują najazdom chińskich komunistów. Tam gdzie były te napady, dziś niema ani odrobiny zboża.

Mongolia nie jest rajem dla rolników a to dla długotrwałych mrozów. Zimno jest w tym kraju do początku czerwca a zima zaczyna się już z końcem sierpnia. W r. bież. zima zaczęła się wcześniej niż zwykle i zniszczyła zbiór prosa, gryki, grochu i ziemniaków.

Siostry misjonarki, pracujące w Indiach, podjęły się wspólnych, bezustannych modłów za ofiary prześladowania religijnego w Hiszpanii.

Nowi misjonarze udają się z Włoch do Abisynii, terenem ich działalności będzie północnozachodnia część zajętej przez Włochy Abisynii.

Śnieg w Afryce. 11 września br. Transvaal, posiadłość angielska w Afryce Poł., była widowiskiem dziwnego dla tego kraju zjawiska: gęsto spadający śnieg zamienił w ciągu kilku godzin pejsaż afrykański na krajobraz północy. Bardzo wielu czarnych z przerażeniem patrzało na gęsto padające białe płatki śniegu.

Kronika.

18-ta Rocznica Niepodległości Polski, poprzedzona uroczystym wręczeniem buławy marszałkowskiej gen. E. Śmigłemu Rydzowi, była bardzo podniośle obchodzona na Podhalu. W Nowym Targu po nabożeństwie w kościele tłumy ludności udały się na rynek, gdzie wysłuchały podniosłego przemówienia A Bogdanowicza, po czym P. Starosta udekorował Krzyżami zasłużonych obywateli. Po defiladzie odbyło się składanie życzeń dla Rządu i P. Marszałka Śmigłego Rydza na ręce P. Starosty Powiatowego. W czasie akademii

okolicznościowe przemówienie wygłosił p. Burmistrz Mgr. A. Stachoń. Bogaty program akademii wypełnił chór „Chopina" oraz orkiestra smyczkowa, deklamacja zbiorowa uczenic i uczniów Gimnazjum i inne.

Odznaczenia Krzyżami Zasługi w dniu Święta Niepodległości otrzymali — srebrny: PP. Ludwika Romaniszyn z Rogoźnika, K. Celewicz z Zakopanego, A. Knapczyk Duch z Międzyczerwiennego, E. Kosowicz z N. Targu, M. Małaszyński z Zakopanego i Rudnicki z Zakopanego; bronzowy: PP. St. Żegleń ze St. Bystrego, J. Gąsienica-Tomków z Zakopanego, Fr. Majdak z Poronina, Turko, Tułecki i Żółkiewicz z N. Targu, J. Pojedyniec z Niedzicy, J. Chowaniec z Jurgowa, St. Polak, W. Kuchta i J. Bernadzik z Jabłonki, oraz W. Kwapień z Kościelisk. — Odznaczenia powyżsi otrzymali za zasługi w pracy zawodowej i społecznej, a policja za wybitną służbę bezpieczeństwa publicznego.

Pow. Obyw. Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnym został zorganizowany w dniu 7 bm. w N. Targu pod przewodnictwem p. Starosty Głuta. Do Komitetu wybrano około 45 osób, reprezentujących różne sfery społeczeństwa naszego powiatu. Przedwodniczącym Komitetu został wybrany p. Lgocki Wawrzyniec, prezes O. T. R-u, zastępcą p. Józef Chodorowicz. Do Komisji Rew. wybrano pp. Wł. Rajskiego, L. Budzyka i R. Walasa. Postanowiono zająć się ludźmi naszego powiatu, którzy utrzymują się wyłącznie z pracy rąk, a w okresie zimowym są pozbawieni zajęcia. Takich w powiecie nowotarskim jest około 500. Należy również udzielić pomocy biedniejszym na przednówku, których jest około 1000, oraz dożywiać małorolnych, na wiosnę w liczbie około 10.000 głów, czyli $^1/_{14}$ ludności powiatu musi być wzięta w opiekę. Nasz powiat jest biedny, jednak każda gmina będzie się starała przynajmniej swoim bezrobotnym pomóc. Bezrobotni nie otrzymają zapomogi darmo, lecz będą zatrudnieni w różnych pracach, jak przy kanalizacji, tłuczeniu kamieni, w tartakach i innych pracach. Biedni otrzymają po niższych cenach artykuły codziennego użytku na podstawie zaświadczeń z O. T. R-u. Na wiosnę będzie obniżony transport zboża do siewu dla naszych rolników, którym w tym roku 20% ziemniaków zostało w polu pod śniegiem. Komitety Gminne już zbierają zboże, ziemniaki, drzewo, torf — dla tych nieszczęśliwych, do których głód i zimno zaglądą. Pomóżmy im, wszak to nasz obowiązek, który nakazuje nam serce i miłość bliźniego. „Dwa razy daje — kto prędko daje" !

Staraniem Zarządu Koła T. S. L. w N. Targu zostanie zorganizowany w bież. roku Niedzielny Uniwersytet Ludowy, na który będą uczęszczać członkowie różnych organizacyj społecznych i oświatowych z N. Targu i okolicy. Kurs będzie trwał 5 miesięcy, wykłady będą się odbywały od godz. 10 — 13.

Insp. Pow. Powsz. Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Nowym Targu informuje nas, iż w myśl znowelizowanej ustawy — będzie potrącał z wylikwidowanego odszkodowania 25% przypadającej należności do wypłaty tym pogorzelcom, którzy zalegają z opłatą dwóch rat składki asekuracyjnej. A więc rolnicy, pilnować płatności, by w razie nieszczęścia nie tracić podwójnie.

Gmina Król. Woln. Miasta Nowego Targu, Koło Miejscowe i Koło Policyjne L.O.P.P. w N. Targu otrzymały dyplomy za zasługi dla LOPP-u: p. Gawłowski, sekr. Starostwa, otrzymał odznakę honorową LOPP u III kl. za zasługi położone na polu LOPP-u

Kursa informacyjne z dziedziny obrony przeciwlotniczogazowej w Kołach Miejscowych w czasie od 12/XI—15/XII br. prowadzi Obw. Inst. O. P. L. G. p. Zdz. Kołakowski przy hon. współudziale instruktorów O. P. L. G.

Sprawa budowy kolei z N. Targu do Szczawnicy przypomniana i odnowiona przez „Gazetę Podhala" przybrała właściwy kierunek. Zainteresowała się nią prasa, wzięło pod uwagę Polskie Two Tatrz., a w najbliższym czasie ma być omówiona w Sejmie.

Ceny na ostatnim jarmarku w N. Targu. Żyto za 100 kg 22·— zł, jęczmień 19·20 zł, owies 16·— zł, ziemniaki 5·50 zł. Za 1 kg żywej wagi: bydła 0·45 zł, cieląt 0·56 zł, świń 0·93 zł. Spęd na targowicy: 112 koni, 228 bydła, 100 owiec, 184 świń, 304 prosiąt, 85 cieląt.

Wystawa rolnicza w Sromowcach Wyżnych odbyła się 25/X br. Na wystawę przybyli Pp. Starosta, Starościna, Prezes Krakowskiej Izby Rolniczej, Kleszczyński, Irena Pilewska, inspektorka Kół Gospodyń, Inż. Czubernat i Inż. Pietrzykowski. Koło Gospodyń wystawiło warzywa, przetwory jarzynowe i kury. Urządzono też „dożynki". Wystawę otworzył p. Prezes K I N., przy czym mówił o korzyściach organizowania się rolników, następnie P. Starosta mówił o pracy na wsi.

W Krempachach na Spiszu na posiedzeniu zarządu Koła Związku Górali Spisza i Orawy postanowiono między innymi stworzyć chór ludowy, którego kierownictwo obejmie p. J. Papież, kier. szkoły. Dostarczone przez Związek śpiewniki rozdzielono pomiędzy członków chóru. — W programie pracy oświatowej Związku jest zorganizowanie chórów we wszystkich kołach Związku na Spiszu i Orawie. Dnia 18 ub. m. zostało założone Koło w Trybszu, wiceprezesem wybrany został p. Franciszek Wadowski.

Rolniku! Czy wiesz, że bez posiadania gnojowni nie jesteś gospodarzem? — Czy wiesz, że w niektórych wioskach na palcach policzy już tych, co gnojowni nie mają? A w Twojej wiosce ilu z Was ma wzorowe gnojownie?

Jeżeli chcesz mieć letników u siebie, w swojej gromadzie w przyszłym roku, to najpierw ponaprawiaj drogi do wsi i uporządkuj swoją chałupę. Obecnie można przygotować szuter i kamienie, by na wiosnę były gotowe na poprawę dróg.

W sprawie parcelacji dworu Niedzicy informujemy, że narazie celem uniknięcia niepotrzebnych strat, nie należy zawierać umów z właścicielem ani wpłacać zadatku, gdyż Starostwo będzie orzekało, jakiej kategorii rolników udzieli zezwolenia na nabycie działki.

Wojsko płaci wysokie ceny za konie. I tak za konia wierzchowego od 900 do 3000 zł, artyleryjskiego 700 do 1000 zł, taborowego 400 do 500 zł. Jak wynika z cen, najlepiej opłaca się chować konie wierzchowe. Niestety w naszym powiecie Komisja Remontowa nie zakupuje koni dla wojska, gdyż jeszcze dotychczas nie ma u nas Zw. Hodowców Koni, za pośrednictwem którego wojsko nabywa konie. Należałoby pomyśleć o założeniu tej organizacji.

Zgubił portfel z pieniądzmi i dokumentami em. kpt. Jan Figus z Cz. Dunajca w dniu 3/XI br. w N. Targu. Znalazca proszony jest o oddanie do Redakcji lub właścicielowi za wynagrodzeniem.

Zakup wełny. Dzięki staraniom O. T. R.-u w N. Targu, a raczej Zw. Hodowców Owiec przy tym Towarzystwie — zorganizowano zakup wełny na sukno wojskowe. W najbliższym czasie zakupy takie odbędą się w poszczególnych gminach. Zakup odbędzie się tylko jednorazowo. W interesie hodowców owiec leży dowiadywać się od wójtów i sołtysów o terminie zakupu. Ceny będą niewątpliwie wyższe, aniżeli rynkowe. Wełnę będzie można zamieniać na sukno, gremple i nożyce, ale zasadniczo zakup będzie się odbywał za gotówkę.

Staraniem Ogniska Zw. Podhalan w Warszawie dnia 15 listopada o godz. 12 w sali Oficerskiego Kasyna Garnizonowego przy Alei Szucha odbędzie się w drugą rocznicę śmierci śp. Gen. Jerzego Dobrodzickiego uroczyste wspomnienie, na które złożą się: 1. Na podhalańską nutę (granie, śpiew i słowo) — 2. Młodości górnej i lat wojennych wspomnienie. — 3. Od Dunajca po Niemen (muzyka i pieśń). — 4. Heroizm u dnia powszedniego — podhalańskie zaświadczenie. — Przeddzień, tj. 14 bm. o godz. 10 zostanie odprawiona msza żałobna w Kościele Garnizonowym przy ul. Długiej, po czym nastąpi złożenie wieńca na grobie śp. Generała na cmentarzu wojskowym.

Nowy tom Orkana. Na półkach księgarskich ukazał się nakładem Geberthnera i Wolfa nowy tom Wł. Orkana, zatytułowany „Czantoria i inne pisma literackie“. Zgromadzone w nim zostały utwory piewcy Podhala, nigdzie jeszcze nie drukowane, wydobyte z autografów, lub rozproszone po czasopismach. Estetyczna strona zewnętrzna, godna zawartości, tworzy wydanie należne znakomitemu naszemu pisarzowi.

Nowy cennik wydało Starostwo na mięso, wyroby masarskie, mąkę, chleb i pieczywo, który wisi w każdym sklepie i obowiązuje od 7 bm. wszystkie miejscowości powiatu, z wyjątkiem Zakopanego: za 1 kg. mięsa wołowego, baraniego i cielęciny tylnej 1,10 zł, mięsa wieprzowego i karczku 1,30 zł, bilu i słoniny solonej 1,60 zł, sadła niesolonego (błona) 1,60 zł, smalcu 2,00 zł, kiełbasy siekanej (wędzonej) 1,50 zł, mąki pszennej 20 — 65% przemiału 00,35 zł, mąki żytniej 70% przemiału 00,27 zł, chleba żytniego ciemnego 00,26 zł. — Kupiec, który będzie pobierał więcej od powyższych cen, będzie karany.

Na fundusz prasowy złożyli: WPp. Inż. Eug. Zaczyński — Zakopane 2 zł, Sienko Władysław — N. Sącz 1 zł, B. Goldberger — Nowy Targ 1 zł, J. Waksmundzki — Kraków 1 zł, Józef Chryczyk — Ochotnica 2 zł.

Kino dźwiękowe „Tatry“ wyświetla 15 i 16/XI wspaniały film z Monte Carlo pt. „Książę Woroncow“ zaś 21 i 22/XI „Niewidzialny promień“.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. JAN PAWLIKOWSKI — CHICAGO: Dziękujemy za list i jednanie prenumeratorów. Prosimy o dalszą współpracę. Z pism amerykańskich otrzymujemy tylko tygodnik „Zgodę“.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Zgubiono Józef Sobczak, urodzony w roku 1916 w Chyżnem i tam zamieszkały, zgubił w Krakowie na dworcu kolejowym w dn. 20/VIII 1936 r. paszport na wyjazd do Francji S. I. M. 470932.

Zgubiono Jakier Bigieleisen, zamieszkały w Nowym Targu, ul. Krasińskiego — zgubił Kartę przemysłową, którą się unieważnia.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Targ, budynek Wydziału Powiatowego, drzwi Nr. 1.

Przedpłata w Polsce: roczna 4 zł, półroczna 2 zł, kwartalna 1 zł. w Ameryce rocznie 1·50 dol. — zagranicą rocznie równowartość — — 1·50 dol. am. — Rękopisów Redakcja nie zwraca. — —

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł, 1/2 strony 50 zł, 1/4 strony 25 zł, 1/8 strony 15 zł. Za jeden wiersz 1 zł, wyraz tłustym drukiem podwójnie. — Przy kilkurazowym ogłoszeniu bez zmiany do 50% opustu. —

Wydawca: Michał Balara. Pismo redaguje Komitet. Redaktor odpow.: Aleksander Bogdanowicz.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego, Nowy Targ, Szkolna 8. Telefon 99.